Nr. 257 Kraków, piątek 16 września 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy" w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 15 września.

Handel galicyjskim towarem.

„Z transportu Galicyan można jeszcze natychmiast tanio dostać 2 chłopów, 2 kobiety, 3 chłopców. Ludzie ci częściowo mówią po niemiecku. Podpis: Amtliche Uebernahmestelle, Myslowitz".

„J. Nr. 5117. Mysłowice 1 września 1904. W odpowiedzi na łaskawie nadesłane zapytanie. Z oferowanych stoją do dyspozycyi: 1 chłop, (mówi po niemiecku), 1 chłopak i 1 kobieta. Ostatni nie posiadają języka niemieckiego. *Tych odstawilibyśmy za prowizyą* 3 mk. *od głowy, franko Mysłowice*. Jednego chłopa, 1 kobietę i 2 chłopaków z oferowanej partyi oddano już gdzieindziej. Gdyby jednak pan miał większe zapotrzebowanie ludzi, to nadmieniamy uniżenie, że w ciągu dzisiejszego dnia lub jutrzejszego, nadejdzie 6 rusińskich chłopów, 3 chłopaków i kobieta. Ludzie ci prawdopodobnie nie mówią po niemiecku, *ale nie są za to identyczni z Polakami* i mogą być wszędzie na Górnym Śląsku zatrudnieni bez narażenia się na wydalenie. Prowizya za dostarczenie tych ludzi *podniosłaby się jednak na* 5 mk. *od głowy*. Podpis: Uebernahmestelle der Landwirtschaftskammer Berlin, Myslowitz.

Pierwsze, to anons zamieszczony w jednym z niedawnych numerów „Kattowitzer Zeitung" przez urzędowe biuro stręczeń niemogące pozbyć się swego „towaru". Drugie, jest odpowiedzią biura na zapytanie o warunki dostawienia ofiarowanego „towaru".

Jakież ciężkie oskarżenie tego „raju galicyjskiego" przebija z powyższych ogłoszeń!

Nic wymowniej nie charakteryzuje, nic ostrzej nie osądza stosunków Galicyi „uszczęśliwionej" rządami szlachty i klerykałów, jak ta właśnie sucha, zimna, na pozór taka naturalna, korespondencya kupiecka.

Na ucieczkę chłopów galicyjskich z kraju przed brakiem pracy, lub głodowemi płacami na łanach pańskich, na ucieczkę przed tyfusem głodowym, przyzwyczajono się już patrzyć jako na objaw zupełnie naturalny.

Każda wiosna, z prawdziwie tragiczną systematycznością „oswaja" społeczeństwo z tym objawem. Każda wiosna dworce kolei żelaznych zapełnia tłumami obdartych i wynędzniałych istot ludzkich, szukających jakiejkolwiek bądź egzystencyi daleko poza granicami kraju, gdyż tu ta egzystencya skazana jest na zupełną zagładę. Każda zaś klęska elementarna, powódź czy posucha powiększa tę ucieczkę, powiększa sumę cierpień i tragedyi życia ludzkiego, chroniącego się instynktownie przed śmiercią, jaka czyha na nie w każdym zakątku tego szczęśliwego kraju.

Czem jest społeczeństwo, które nie potrafi dać egzystencyi setkom i tysiącom członków swoich? Na jakich *prawnych* podstawach cały ten „porządek" się opiera?

Nad takiemi pytaniami jednak nie zastanawiają się nigdy ci, co nie mogą dość nasławić się „dobrobytu" Galicyi pod swymi rządami, którzy z całym cynizmem oświadczają, iż Galicyi nic przecież nie potrzeba, że ma i „zarobki wysokie" i administracyę porządną, i rzeki „uregulowane" — słowem, że cieszy się zupełnym dobrobytem i zachwyconą jest wprost gospodarką stańczyków.

Ile to blagi w ostatnim czasie — z okazyi wizyt ministrów austryackich — rzucono społeczeństwu w oczy. Ile to frazesów sypnięto na temat „dobrobytu" Galicyi, uszczęśliwionej i „wyjątkowem zjawiskiem w osobie namiestnika" i „życzliwością rządu" i całą gospodarką szlachty, i Bóg wie — czem.

Dosadną odpowiedzią na te cyniczne przechwałki jest ta sucha korespondencya kupiecka o dostawianiu towaru po takich a takich cenach, na to i to miejsce — zupełnie jakgdyby się miało z bydłem do czynienia lub z jakimś martwym przedmiotem. A równocześnie z tym zimnym targiem *ludźmi* „po 3 marki od głowy franko Mysłowice" odbywa się ze strony władz pruskich masowa obława za robotnikami galicyjskimi — jak za dzikiemi zwierzętami — za to, iż robotnicy ci przekroczyli, dozwolony przez policyę, czas pobytu u różnych przedsiębiorców.

Zbiór historycznych dokumentów dobrobytu Galicyi przez powyższe anonsy kupieckie godnie został powiększony...

WOJNA.

Eskadra bałtycka, która wreszcie, jak notowano z Petersburga, wyruszyła na poskromienie Japończyków — ujechała niezbyt daleko. — Na dłuższy postój bowiem zawinęła do Rewla; jak krążą wersye, wskutek tego, iż na paru statkach uległy maszyny zepsuciu! Sceptyczny korespondent „Timesa" sądzi, iż wogóle eskadra ta nie miała zamiaru przedsiębrać fatygującej podróży na Wschód daleki, lecz wybrała się na kilkodniową wycieczkę...

Na terenie wojny — wyłączając Port Artura, gdzie z niezrażonym uporem ponawiają Japończycy ataki przeciw poszczególnym fortom — zapanowało, zdaje się, chwilowe zawieszenie broni. Japończycy wobec przewidywanego dalszego posuwania się za Rosyanami na północ, muszą czynić odpowiednie przygotowania (poprawa dróg, mostów, urządzenie etapów) celem ułatwienia sobie normalnego dowozu żywności i amunicyi. Stąd też pochodzi, iż napływające oficyalne raporty rosyjskie i japońskie mają charakter retrospektywny: powtarzają obszerniej przebieg walk pod Liaojanem. Korespondenci dziennikarscy nie mogą być tak wstrzemięźliwi, więc: jedni wysyłają z Władywostoku Liniewicza z 50-tysięczną armią i każą mu przecinać połączenie armii Kurokiego z Koreą, inni biorą do niewoli Zasulicza wraz z parotysięczną armią.

Są to strzały ślepymi nabojami, celem przerwania ciszy, której czytelnicy depesz wojennych nie lubią.

Teraz dopiero nadeszła wiadomość o śmiesznej — przez swą małoliczebność — wyprawie Japończyków na Kamczatkę. Dzisiaj do jakiejś rozstrzelonej w różnych punktach akcyi braknie Japonii sił; z chwilą jednak, gdy upora się z Portem Artura, będzie mogła już poważniej pomyśleć o działaniach wojennych, skierowanych czy to przeciwko Kamczatce, czy Sachalinowi, choć w obu wypadkach bardzo niewielkiej nawet liczby żołnierzy potrzeba.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 11 września.

Strejk murarzy. — Budowa trzeciego mostu. — Kompromitacya architektów.

Strejk murarski trwa w dalszym ciągu, przyczem na widownię się wysunął nowy element — systematyczna interwencya władz policyjnych na korzyść przedsiębiorców budowlanych. Dotychczas policya zachowywała się była, jeśli się tak można wyrazić, neutralnie, dbając jedynie o to, by ruch strejkowy nie nabierał cech demonstracyjnych. Rozpędzała więc zebrania strejkujących, zwłaszcza liczniejsze, ale na sam przebieg walki nie wpływała. W ostatnich czasach sytuacya się zmieniła znacznie. Kiedy niektórzy przedsiębiorcy, zwłaszcza mniejsi gotowi już byli poczynić pewne, częściowe ustępstwa, oberpolicmajster Nolken zakazał im tego wyraźnie. Wobec takiej sytuacyi strejk, początkowo posiadający czysto ekonomiczny charakter, przybrał w ostatnich dniach cechy walki politycznej. Na licznych zebraniach strejkujących agitatorowie mówią już głównie o rządzie i jego represaliach, a jednocześnie powrót z tych zebrań przekształca się zwykle w demonstracyę antyrządową. Tych demonstracyj w ostatnich dniach był cały szereg, przyczem dochodziło do poważniejszych starć z policyą i kozakami, wysłanymi w sukurs tej ostatniej. Tak np. przed trzema dniami, kiedy policya nie mogła rozprószyć strejkujących, którzy powracali w demonstracyjnym pochodzie z zebrania, kozacy rzucili się na demonstrantów i pobili mnóstwo osób. Parę osób zraniono bardzo ciężko. Dostało się i kozakom.

Nastrój strejkujących wspaniały, a cały ogół robotniczy Warszawy ogromnie się interesuje tym strejkiem i w miarę możności popiera go materyalnie. Co do przedsiębiorców, to ci, zwłaszcza więksi, nie chcą słyszeć o żadnych ustępstwach. Zawziętość ich przeciwko robotnikom przybiera niekiedy formy krańcowo brutalne. Tak na Pradze jeden z przedsiębiorców strzelał do robotników z rewolweru, ale nie trafił.

Aresztowania strejkujących są coraz liczniejsze. Policya najwidoczniej chce osłabić ruch przez wybranie najenergiczniejszych jednostek.

Sprawa budowy trzeciego mostu, bulwarów i innych ulepszeń miejskich jest obecnie jeszcze bardziej paląca niż dotychczas, a to z powodu kryzysu. Dla ludzi, pozbawionych pracy i wyrzuconych na bruk, roboty miejskie mogłyby być poważną podporą. Tymczasem o tych robotach niewiele daje się słyszeć. Wiemy tylko, że budowę mostu oddano francuskiej firmie Batignolles i że w ostatnich czasach postanowiono ze względów strategicznych zmienić plan pierwotny. Sprawa nie cierpiąca zwłoki znowu została odsunięta na plan dalszy. 33 miliony leżą w banku, ludzie, łaknący chleba, wyczekują pracy, a projekty w dalszym ciągu będą się wałęsać po kancelaryach petersburskich i wyczekiwać zatwierdzenia.

Roboty ziemne przygotowawcze już się rozpoczęły. W pismach codziennych podano z tego powodu wiadomość, jakoby do robót najęto robotników Rosyan i żołnierzy. Obecnie niejaki J. Cynamon w imieniu „Biura budowy wałów i przystani do trzeciego mostu miejskiego" ogłasza, że pogłoski te są fałszywe i że do robót ziemnych przyjęto około 400 robotników miejscowych i że ilość ta w zupełności wystarczy do wykonania robót w tym sezonie. Wypływa stąd, że nadzieje, jakie pokładano w budowie mostu, były zupełnie płonne i że przynajmniej w tym roku żadne większe roboty nie zostaną przedsięwzięte.

Jak wiadomo, warszawski komitet „Trzeźwości" nosi się z zamiarem wybudowania w Warszawie gmachu teatru ludowego. W tym celu został ogłoszony konkurs na projekt, a dla ocenienia projektów powołano komisyę, złożoną z wybitniejszych architektów — przeważnie Polaków. Komisya wybrała cztery najlepsze prace. Tymczasem komitet „Trzeźwości" pod przewodnictwem oberpolicmajstra Nolkena z udziałem Seyferta, Akajomowa, Małyszewa, Puszkina, Hoerschelmana, dra Polaka, Stępińskiego, Jezierskiego, Raczkowskiego i Tichomirowa nie uwzględnił opinii komisyi i pierwszą nagrodę przyznał projektowi, postawionemu przez komisyę na ostatniem miejscu, drugą — projektowi, uznanemu przez komisyę za przedostatni, a trzecią — uznanemu przez komisyę za najlepszy.

Dr IWAN FRANKO.

NAFCIARZ.

(Szkice z Borysławia).

14

(Dokończenie.)

— Leźcie, Dmytruniu! Bodaj wy zdrowi byli! Leźcie, może go jeszcze uratujecie.

— Jabym polazł — mówił Dmytro — ale cóż to za lina u was, co się pod nim urwała?

Zbliżył się do jamy, wziął linę, której koniec zwisał na jakie dwa metry w głąb jamy i począł ją oglądać przy świetle lampy. Był to stary nafciarz i rozumiał się na robocie, ale tutaj stał jak cielę przed nowemi wrotami. Takiej sztuki jeszcze nie widział! Długo oglądał linę w tem miejscu, gdzie się przerwała, dotykał się jej palcami, oglądał do światła i ciągle kiwał głową, jakby nie mógł czegoś zrozumieć. Mendel trwożnemi oczyma, blady i z zamarłem sercem śledził za każdym jego ruchem.

— Nie rozumiem! Nie mogę w żaden sposób pojąć, co się tej linie stało? Jak ona mogła się przerwać?

— Może przerdzewiała? — wtrącił nieśmiało Mendel.

— A na to ono wyjść musi, bo jakby umyślnie była przecięta, to byłoby widać, byłby gładki przekrój. Musiała ją rdza przegryźć.

— Aj waj! Stara lina. Trzeba było zmienić — podchwycił skwapliwie Mendel. — Oj, Boże! Tak mię dziś rano jakby coś tknęło: „Mendel, zmień linę!" A potem pomyślałem: „Nu, w piątek nie będę zmieniał. Przyjdzie niedziela, to zmienię! A tu — na tobie! Nu, któż wiedział, że ona nie wytrzyma!

Ale Dmytro ciągle jeszcze oglądał linę i kiwał głową.

— Słuchajcie, Mendel! To nie może być! Ona jakoś nie z prosta przerdzewiała. Dyabeł ją przegryzie. U mnie we wsi trzyma się oboróg już pięć lat na takiej linie. I deszcz ją moczy i śnieg, i rdzewieje nie tak jak tutaj, a mimo to trzyma się. I to oboróg, nie to, co jeden chłop!

— No, Dmytruniu, ale ona stoi tam spokojnie, a tu noc i dzień skręca się i rozkręca. A od tego drut najszybciej pęka.

— Ta to prawda — mówił, namyśliwszy się Dmytro. — Ale byłaby pękała po trochę, jeden skręt, drugi, trzeci... A tu wszystkie naraz. Niegładko, ale tak, jakby — odpuść Boże — mysz przegryzła. A hi! Jeszcze człowiek od kiedy żyje, nie widział takiego.

Tymczasem Mendel przyniósł z magazynu nową linę, nawinęli ją na wał i Dmytro, przygotowawszy się do wjazdu, pojechał w jamę. Za jakieś pół godziny wyciągnięto obu — Dmytra i Iwana. Iwan miał połamane obie nogi i zupełnie rozbitą o cembrowanie głowę. Zdaje się, że żywy nie doleciał nawet na dno.

XVII.

Drugiego dnia skoro świt, borysławski wójt — wówczas był jeszcze wójtem wieśniak — z przysiężnym i dwoma żandarmami przyszli do tej komórki, gdzie żyła Hanka. Ona jeszcze spała, — po długich bezsennych dniach i nocach pierwszy raz spała snem głębokim, prawie martwym. Baba otworzyła drzwi, wszyscy weszli i popatrzywszy na trupią, wychudłą twarz Hanki, zessaną straszną wewnętrzną męką, nie mieli serca jej budzić.

— No, no, niechaj śpi — mówił z cicha wójt. — Zaczekamy na dworze.

— No, niedużo się jej należy od ludzi — mówił jeden żandarm.

— Pan Bóg nie czekał na ludzki sąd, sam osądził i sam ją pokarał — dodał drugi.

Skoro tylko wyszli, Hanka zbudziła się.

— Wy tu, babo?

— Tu, niebogo, tu.

— Czy mnie się śniło, czy tu był ktoś?

— Ta ktoby miał być?

— Zdawało mi się, że jacyś chłopi... żandarmi...

— A byli, sieroto.

— Za mną? — pytała Hanka, podnosząc się z pościeli.

— Za tobą.

— Wiedzą o wszystkiem?

— Wiedzą.

Hanka popatrzyła na babę długiem spojrzeniem, a potem wyciągnęła do niej swą suchą rękę.

— Dziękuję wam, babo — mówiła. — Ja już sto razy nieraz chciałam się zebrać, pójść i przyznać się do wszystkiego, ale nie mogłam się nigdy zdobyć na tyle odwagi. A teraz już po wszystkiem. Teraz jestem spokojna.

I z ciężką biedą zwlokła się z pościeli. Baba pomogła jej się ubrać.

— No, a teraz zawołajcie ich.

Wszedł wójt z przysiężnymi, weszli żandarmi.

— No, co ty niebogo, chora? — mówił wójt. — Chora?

— Chora.

— Masz nam co powiedzieć?

— Mam.

Spokojnie opowiadała dzieje owego wieczoru. Jeden z żandarmów zapisywał. Potem poprowadzili ją na miejsce zbrodni. Przy pomocy haków wyciągnięto z jamy po kawałku zgniłe ciało nieszczęśliwej Fruzi i przeniesiono je do trupiarni. Hankę posadzono na wóz i odwieziono do Borysławia, do sądowych aresztów. Tam nie doczekała się nawet pierwszego protokołu.

A żandarmi po tym jednym wypadku mieli zaraz drugi. Doniesiono im, że w niedzielnej kopalni urwała się lina pod robotnikiem, że ten wpadł w jamę i zabił się. Trzeba było oglądnąć miejsce, oglądnąć trupa, przesłuchać świadków...

— Coś mi się nie podoba ten wypadek — mówił żandarm — młody — do starszego, postenführera.

— Żydowska nieostrożność. Linę rdza przeżarła.

— Czy nie ma tu czegoś gorszego? Bo to, co Dmytro mówi o tych pieniądzach...

— Więc cóż, sądzisz, że to za zbrodnia?

Tłómaczy się to tem, że projekty, wysunięte na plan pierwszy przez policyjny komitet „Trzeźwości“, zostały ułożone przez Rosyan. Panowie architekci Dziekoński, Loeve, Niekierski, Rogóyski, Piotrowski, Pokrowski i Tołwiński ponieśli zasłużoną karę za przyjmowanie funkcyj „honorowych“ od takich instytucyj rusyfikacyjno-policyjnych jak kuratorya „Trzeźwości“. Może to zniechęci ich do podobnych kroków w przyszłości. *Je.*

Watykan a Francya.

O ile stanowisko rządu francuskiego w sprawie zatargu z kuryą rzymską i oddzielenia kościoła od państwa pozostaje niezmienne, może nawet bardziej stanowcze, o tyle postawa, niegdyś wyzywająca, Watykanu poczyna być chwiejną, mniej nieprzejednaną, jak gdyby skłonną do układów, w każdym razie usiłującą, przynajmniej na pozór, opierać się na podstawie prawnej. Zdaje się jednak, że są to istotnie tylko pozory. Watykan wie, że rząd francuski już się nie cofnie i mający wszelkie nadzieje na powodzenie projekt oddzielenia kościoła od państwa podda w obu Izbach pod głosowanie kraju całego; chodzi więc dziś Watykanowi o to, ażeby przywrócić w oczach świata — i tak już silnie podejrzane — pozory strony, skłonnej do ustępstw, a krzywdzonej przez „bandę ateuszów“.

Tak z powodu pogłosek o mianowaniu zarządców apostolskich dla biskupstw w Dijonie i Lavalu osoby z otoczenia papieskiego zaprzeczają stanowczo, jakoby papież miał zamiar przedsięwziąć kroki tak stanowcze. Watykan w myśl konkordatu nie ma prawa zastępowania państwa w sprawach, tyczących się zarządu dyecezyami i rozumie, że posyłając zarządców apostolskich nielegalnie, przekroczyłby swoje kompetencye.

Co się tyczy siedmiu nie obsadzonych stolic biskupich, papież ma podobno zamiar udzielić władzy tymczasowej głównym wikaryuszom.

Z powodu szeroko objaśnianej mowy Combesa w Auxerre, gdzie prezes ministrów raz jeszcze stwierdził nieprzejednane już dziś stanowisko rządu, organ watykański „Osservatore Romano“ został upoważniony do zamieszczenia następujących oświadczeń, mających aż nadto widocznie na celu usiłowanie usprawiedliwienia polityki Piusa X, zwalenia zaś całej winy obecnego zatargu na rząd francuski:

1. Stolica apostolska nie odrzucała nigdy rozpatrzenia propozycyi rządu francuskiego, mających na celu obsadzenie tronów biskupich; nie czyniła tego ani w wypadkach, gdy nie była wbrew zwyczajowi zawiadomiona o nich poprzednio drogą prywatną.

2. Stolica apostolska nie odrzucała nigdy żadnego z przedstawionych jej przez obecny rząd francuski kandydatów na krzesło biskupie dla jego przekonań politycznych republikańskich. Uzasadnienia, któremi stolica apostolska kierowała się w wypadkach podobnych, były zawsze uzasadnieniami kanonicznemi, uznanemi przez konkordat.

3. Bez względu na to, że papież nie jest zobowiązany do podawania uzasadnień, które kierowały nim w wypadkach odrzucenia kandydata, przedstawiciel Watykanu zawiadamiał zawsze rząd o tych uzasadnieniach, o ile tylko dobra sława kandydata nie wchodziła w grę.

4. Stolica apostolska nie przeczyła nigdy prawomocności nie mającego nic wspólnego z artykułami organicznemi konkordatu i ma poczucie, że zobowiązania jego wypełniała zawsze jak najściślej.

5. Stolica apostolska nie wysyłała nigdy do rządu francuskiego żadnego oświadczenia, mającego na widoku oddzielenie kościoła od państwa, lub zawierającego groźby, tyczące się protektoratu francuskiego na Wschodzie.

Oświadczenia powyższe niedwuznacznie, zdaje się, chcą uczynić z kościoła i Watykanu ofiary białego teroru, jak biskup Geay nazywa rządy gabinetu dzisiejszego.

W samej Francyi sfery, zwalczające politykę i reformy „bloku“, usiłują w dalszym ciągu gromadzić przeszkody do przeprowadzenia jego zamysłów. Tak „Temps“, zastrzegając się co do przymierza z żywiołami wstecznymi i nacyonalistycznymi, zaprzecza większości republikańskiej prawa rozwiązania sprawy oddzielenia kościoła i państwa przed nowymi wyborami, które się odbędą w roku 1906. Głosowanie powszechne, jak „Temps“ twierdzi, nie wyraziło życzeń co do stosunku kościoła i państwa. W braku wszelkich ścisłych danych większość powinna się powstrzymać, odłożyć postawienie sprawy tej aż do roku 1906, gdy ciało wyborcze będzie się już mogło w tym względzie wypowiedzieć,

Dowodzenie to „l'Humanite“ Jauresa zbija z dwu powodów:

Po pierwsze, uregulowanie stosunku kościoła do państwa nie może zostać odwlekane na tak długo. „Temps“ sam przyznawał do tej pory, że prowokacye Watykanu nie mogą być znoszone nadal. Zerwanie stosunków z Watykanem jest przyrodzonem i logicznem następstwem wkraczania kuryi rzymskiej w nie swoje prawa. Kres wszelkim nadużyciom należy położyć natychmiast.

Po drugie, nieprawdą jest, jakoby demokracya francuska nie wyraziła się w sprawie zatargu z Watykanem. Wybory do rad generalnych odbyły się już po zerwaniu z Watykanem, gdy stanowisko gabinetu i i dążenie jego do oddzielenia kościoła było już jasno określone. Głosowanie powszechne przyniosło gabinetowi temu większość ogromną, wyrażając tem samem uznanie dla jego polityki, „Strony, będące w zatargu, — kończy „l'Humanite“ — zostały wysłuchane i większość republikańska wyraziłaby, równające się obeldze, powątpiewanie względem demokracyi, jeżeli wahałaby się wykonać jej wolę, wypowiedzianą z taką stanowczością“.

— Bardzo być może. Pieniądze mogły być przyczyną. Kasyer mówi, że on wziął od niego pieniądze, a ich nie ma przy nim.

— Poszukamy w jego pomieszkaniu.

Ale w pomieszkaniu, w tym-to szynku, gdzie Iwan nocował razem z innymi nafciarzami, nie wiedział nikt o pieniądzach i nic o nich nie słyszał. Z dopytywań dowiedzieli się żandarmi, że raz dawniej już skradziono u Iwana pieniądze i że od tego czasu on nigdy nie nosił ich przy sobie, ale chował tak, aby nikt o nich nie wiedział. Z drugiej strony. zeznania Mendla, że Iwan posyłał pieniądze za kupiony grunt notaryuszowi do Drohobycza, potwierdził notaryusz telegraficznie, a drugie zeznanie, że Iwan wziął ostatnich 100 reńskich jeszcze w dzień przed katastrofą, potwierdził Dmytro o tyle, że słyszał, jak Mendel mówił do Iwana: „Pieniądze macie gotowe“ i Iwan na to skinął twierdząco głową. Znaczy to, że Iwan musiał gdzieś pieniądze schować. A kiedy tak, to jaki kto mógł mieć powód nastawać na jego życie?

Na tem sprawę skończono, tylko Mendla za zły dogląd i używanie starej liny skazano na 20 reńskich kary.

Iwana pogrzebano w jednym grobie z resztkami ciała jego Fruzi.

Tł. *Edm. W.*

KONIEC.

Przegląd polityczny.

Jedność partyi we Francyi. Pisaliśmy już o tem, iż guesdyści (Parti socialiste de France), idąc za nawoływaniem kongresu amsterdamskiego do jednolitości partyjnej w obrębie jednego narodu, na *ad hoc* zwołanem posiedzeniu swej rady naczelnej uchwalili kroczyć w tym kierunku.

Obecnie otrzymujemy drukowany wyciąg z odnośnego protokółu, podpisany przez tow.: Jana Bouveri, Brackego, René Chauvina, Szereszewskiego, Ludwika Dubreuilh, Groussiera, Juliusza Guesde'a, Pawła Lafargue'a, Emila Landrin'a, Jana Martina, E. Pedrona, René Prevosta, Łucyana Rolanda, Marcelego Sembata i Edwarda Vaillanta — jako komitet wykonawczy.

Wyciąg ów brzmi: Rada centralna. Posiedzenie z dnia 30 sierpnia 1904 r. „Pragnąc, o ile to jej dotyczy, dać natychmiastowy wyraz uchwale, jednomyślnie przyjętej przez kongres międzynarodowy w Amsterdamie, a brzmiącej, iż niezbędnem jest, aby we wszystkich krajach, w obliczu partyj burżuazyjnych istniała tylko jedna partya socyalistyczna, jak istnieje jeden tylko proletaryat — partya socyalistyczna Francyi przy pomocy swego organu — komitetu wykonawczego oświadcza się z gotowością spełnienia w całości swego obowiązku i realizowania od tej chwili „jedności socyalistycznej na podstawie zasad, ustalonych przez kongresy międzynarodowe“.

Deklaracya ta, której danem będzie jak najszersze opublikowanie, zostanie zakomunikowaną międzynarodowemu biuru socyalistycznemu w Brukseli jako też zarządom partyj socyalistycznych, które były reprezentowane w Amsterdamie“.

Z sali sądowej.

Przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu odbyła się onegdaj rozprawa, która miała rozstrzygnąć, czy radny miejski ma charakter urzędnika. Radny miejski w Kałuszu, H. Ast, został przez sąd w Stanisławowie skazany z powodu nadużycia władzy urzędowej na 6 tygodni więzienia, ponieważ przyjął 300 koron za to, żeby nie przyszedł na posiedzenie rady miejskiej. Chodziło tu o wydzierżawienie poboru podatku konsumcyjnego. Ast był zdania, że poboru podatku tego nie można wydzierżawić za mniej, niż 12.000 K, podczas gdy ubiegający się o dzierżawę tę kompetenci dawali tylko 9000 K. Aby usunąć więc Asta, dano mu 300 K, by nie przyszedł na posiedzenie, na którem sprawa dzierżawy miała być załatwioną. Gdy sprawa ta atoli stanęła na porządku dziennym obrad rady miejskiej, Ast pomimo wziętych 300 K przybył na posiedzenie i głosował przeciw konsorcyum oferentów, na którego czele stał niejaki Hellmann.

Na podstawie doniesienia prokuratorya w Stanisławowie wytoczyła Astowi śledztwo z powodu nadużycia władzy urzędowej przez przyjęcie 300 K, a Hellmannowi z powodu nakłaniania Asta do nadużycia władzy urzędowej. Sąd stanisławowski po przeprowadzeniu rozprawy, skazał Asta na 6 tygodni, a Hellmanna na tydzień aresztu. Obaj skazani wnieśli jednak zażalenie do trybunału kasacyjnego, podnosząc, iż „radni miejscy nie mają charakteru urzędowego, ma go tylko burmistrz i jego zastępca, którzy załatwiają sprawy urzędowe, wypływające z poruczonego zakresu działania“. Po wywodach generalnego prokuratora trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie, uzasadniając to tem, iż członkowi rady miejskiej przysługuje charakter urzędowy i że nadużycie władzy urzędowej popełnionem zostało w chwili przyjęcia przez Asta owych 300 K, bez względu na to, że on potem zjawił się na posiedzeniu rady miejskiej i głosował przeciw konsorcyum, od którego właśnie przyjął pieniądze.

Echa defraudacyi na poczcie w Oświęcimiu. W swoim czasie donosiliśmy o malwersacyach z przekazami amerykańskimi, popełnionych przez oficyała pocztowego w Oświęcimiu Aleksandra Zdzieńskiego. Otóż z powodu tej defraudacyi odbyła się onegdaj rozprawa przed trybunałem przysięgłych w Wadowicach.

Oskarżony został uwolniony.

Trybunał, po ogłoszeniu wyroku uwalniającego, uchwalił jednak zatrzymać nadal Zdzieńskiego w areszcie śledczym, gdyż prokurator wniósł nowe oskarżenie o sprzeniewierzenie kwoty 160 koron na szkodę Kółka śpiewackiego w Oświęcimiu, w którem Zdzieński pełnił funkcyę kasyera.

Przegląd społeczny.

Konferencya krajowa partyi socyalno-demokratycznej na Bukowinie odbędzie się dnia 1 października b. r. w Czerniowcach. Porządek dzienny obejmuje: I. Zagajenie i wybór prezydyum. II. Sprawozdania. III. Organizacya (referenci tow. V. Ulrich i Witiuk). IV. Taktyka (tow. Fuchs i Pistiner). V. Prasa (tow. Vogel i B. Ulrich). VI. Reforma wyborcza do sejmu i do rad gminnych (tow. dr Chomed i Pistiner). VII. Kasy chorych (tow. dr Schachner i Witiuk).

Wszelkich informacyj w sprawie kongresu udziela tow. M. Vogel, Czerniowce (Austriaplatz 7.)

Lokaut w Marsylii. Przedsiębiorcy obecnie zupełnie już odsłonili swe karty. Usiłowania przewodniczącego marsylijskiej izby handlowej, by pokojowo załatwić spór, rozbiły się o opór związku przedsiębiorców. Organizacye robotnicze (majtków i dokowców) zrobiły wszystko celem osiągnięcia porozumienia, żądały w końcu jedynie utrzymania w mocy obowiązującej dawnych układów. Zrezygnowali więc z żądania 8-godzinnego dnia roboczego, wystawionego w celach ofenzywy, zgodzili się na żądaną przez przedsiębiorców w myśl dawnych postanowień swobodę najmu robotników, na usunięcie bojkotu, załatwienia sporów przez sąd rozjemczy. Co więcej, organizacya zgodziła się na złożenie kaucyi 100.000 fr. jako rękojmię dotrzymania umowy.

Przezorna ta taktyka kierowników organizacyi zapędziła przedsiębiorców w sytuacyę tego rodzaju, iż z cyniczną otwartością, zdradzić musieli właściwy cel lokautu: zniszczenie organizacyi robotniczej. Nie chcą teraz przyjmować żadnej rękojmii ze strony organizacyi, gdyż toby było uznaniem organizacyi. Żądają natomiast „uzupełnienia“ starych układów dwoma następującymi punktami: Zniesienie kolektywnych umów przy przyjmowaniu robotników i usunięcie delegatów organizacyi z poszczególnych miejsc pracy.

Innym środkiem złamania organizacyi robotniczej było założenie unii morskiej (Union maritime) obejmującej tak przedsiębiorców, werkführerów jak i robotników. Wpływ przemagający w tej nowej organizacyi mieliby oczywiście przedsiębiorcy, w skład kierującego komitetu wchodzić mają bowiem 15 przedsiębiorców, 5 werkführerów i 5 robotników. Unia ma dostarczać pracy członkom i regulować wszelkie kwestye robotnicze, celem zwabienia robotników zapewnia im minimalny zarobek roczny i szereg dobroczynnych urządzeń. Istniejące organizacye robotnicze są jednak za silne, aby obawiać się mogły konkurencyi, siła ich i wpływ ujawniły się zwłaszcza w czasie lokautu.

Nowem zwycięstwem związku dokowców jest złamanie solidarności przedsiębiorców przez znaczną ilość spedytorów i przedsiębiorców. Do dnia dzisiejszego za pośrednictwem organizacyi zawodowej 700 dokowców znalazło pracę. Trzecią część zarobku pracujący oddają na korzyść dotkniętych lokautem. Również za wpływem organizacyi podjęło prace paruset woźniców.

Na rychłe zakończenie lokautu wpłynąć mógłby rząd, gdyby tak nie obawiał się opinii kapitalistów. Rada generalna Marsylii zażądała od rządu otwarcia doków, rząd atoli zwleka, minister handlu poprzestał na upomnieniu przedsiębiorców, przypominając im zobowiązania wynikające z umów zawartych z państwem i grożąc przewidzianemi przez nie karami w razie ich niedopełnienia. Dalszy upór przedsiębiorców zmusi oczywiście rząd do przedsięwzięcia energicznych kroków celem obrony interesów ogółu, narażonego na dotkliwe straty z powodu chętki przedsiębiorców złamania organizacyi robotniczej.

KRONIKA.

Policya krakowska wobec dezerterów rosyjskich. „Czas“ zamieszcza wyjaśnienia policyi krakowskiej w odpowiedzi na artykuły prasy polskiej i niemieckiej w sprawie wydawania dezerterów rosyjskich w ręce Rosyi.

Otóż policya twierdzi, iż władze tutejsze nigdy zbiegów wojskowych nie wydają w ręce Rosyi, albowiem niema umowy między obu państwami, którąby takie zarządzenie nakazywała. Z tego powodu Rosya nie wydaje także zbiegów.

W ostatnich czasach napływ rosyjskich zbiegów wojskowych do Krakowa jest znacznie większy. O ile „interes bezpieczeństwa publicznego wymaga“, władza zarządza wydalenie takich zbiegów, pozostawiając im wolny wybór miejsca, do którego z Krakowa udać się zamierzają.

W sprawie Szajera twierdzi policya, iż Szajer karany był za włóczęgostwo, przybieranie fałszywych nazwisk — nadto w Królestwie za kradzież. Szajera chciano odstawić do Prus z tego powodu, iż poprzednio tam przebywał.

Co do Franciszka Sieprawskiego, liczącego lat 24, rzeczywistego dezertera, twierdzi policya, że wydalono go nie do Prus, ale go granicy węgierskiej przez Żylin.

Powyższe wyjaśnienia policyi krakowskiej c. k. biuro korespondencyjne ogłosiło w wszystkich dziennikach.

Wyjaśnienia policyi krakowskiej wymagają kilku uwag:

Nieufność, z jaką społeczeństwo odnosi się w tym kierunku do władz austryackich, jest aż nadto uzasadnioną licznymi dowodami usług, oddawanych przez tutejsze władze policyi rosyjskiej. Wystarczy wspomnieć tylko liczne aresztowania na granicy galicyjskiej, dalej liczne rewizye w kraju dokonane przez władze austryackie z tego tylko powodu, iż rozchodziło się o kolportaż broszur do Rosyi.

Zresztą dobrze znane są również konszachty policyi krakowskiej z policyą rosyjską, o których nieraz już pisaliśmy. A wszak dopiero przed paru tygodniami taki Kostrzewski pozwolił sobie na odszupasowanie na własną rękę do granicy rosyjskiej dwóch całkiem spokojnych robotników.

Wobec takich faktów, jak najdalej idąca nieufność opinii względem władz austryackich i ich informacyj jest zupełnie naturalną.

Co do Sieprawskiego np. to wyjaśnienia policyi wydają się nam zupełnie niewystarczające. Policya twierdzi bowiem, iż wydala zbiegów, „o ile interes bezpieczeństwa publicznego wymaga“, zwłaszcza w rejonie fortecznym. Ciekawi jesteśmy w jaki sposób Sieprawski, pilny robotnik, zajęty jako ogrodnik we dworze w Węgrzcach mógł zagrażać „bezpieczeństwu publicznemu?“ A mimo to policya aresztowała go i chociaż dwór węgrzecki za Sieprawskiego ręczył i zobowiązał się sam wyprowadzić Sieprawskiego za obręb forteczny, policya Sieprawskiego nie uwolniła i tak go schowała, iż krewni napróżno dowiadywali się, gdzie Sieprawski się podział. Policya twierdzi, iż odstawiono go do granicy węgierskiej. Ale dlaczegóż krewni nie mogli się dowiedzieć co z Sieprawskim po jego aresztowaniu się stało?

Solidarność policyi różnych państw zwłaszcza zaś policyi austryackiej, rosyjskiej i pruskiej zanadto jest znaną, by opinia mogła być spokojną o ludzi, których fatalny los wtrąci w ręce policyjne.

Przesyłki z Ameryki nad Wisłą. Onegdaj kilku uczniów gimnazyalnych spacerując na gruntach za ulicą Koletek w Krakowie nad Wisłą spostrzegło, że w pewnem miejscu wyglądają z pod ziemi lekko przysypane jakieś papiery. Wydobyli je i przekonali się, że są to pootwierane listy włościan z Ameryki do krewnych w różnych stronach kraju, oraz niezrealizowane przekazy. Ogólna liczba listów i przekazów dochodzić może do 60 lub 70. Uczniowie znaleziony materyał wręczyli inspektorowi policyjnemu, a ten złożył go dyrekcyi policyi. Znalezione listy i przekazy pochodzą z kwietnia b. r. i mają wyraźne stemple pocztowe z najdokładniejszą datą. Mimo kilkomiesięcznego spoczywania w ziemi, adresy wszędzie wyraźne i nie zniszczone. Wszystkie listy pootwierane przez rozcięcie kopert.

Oczywiście pieniądze, o ile w nich były zostały skradzione. Fakt, że przekazy nie zostały zrealizowane świadczy o tem, iż zaszły jakieś okoliczności, które niewiadomego sprawcę zmusiły do prędkiego ukrycia listów i zatarcia śladów defraudacyi.

Nasuwa się oczywiście przypuszczenie, iż paczka ta musi mieć zapewne jakiś związek z odkrytą na poczcie krakowskiej defraudacyą.

Stow. Chór robotniczy w Krakowie uprasza swych członków o przybycie na próbę dziś 16 b. m., oraz o regularne uczęszczanie na próby, które odbywają się: w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia w Związku stow. robotniczych o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sprawie stypendyum dla rzemieślników z fundacyi wystawy kraj. roln. i przem. z r. 1897 we Lwowie wszelkich bliższych informacyj udziela krakowska Izba handlowa.

Mądra zabawa lekarza wojskowego. Czytamy w pismach lwowskich: „Pływalnia wojskowa na stawie Pełczyńskim była w niedzielę widownią oburzającej zabawy, którą urządził sobie pewien wojskowy lekarz sztabowy. Pan ten

szczuł wielkiego swego psa, doga, na pływające po stawie dzieci i uczniów pływalni. Mimo uprzejmych przedstawień ze strony organów pływalni pan ten nie przestawał w swej szczególniejszej zabawie, kazał wejść psisku niezwykłej wielkości ponownie do wody i szczuł niem pływającego po stawie gimnazyastę, Feliksa F. — który jedynie swej przytomności umysłu i zwinności zawdzięcza, że nie poszedł na dno, choć doznał licznych podrapań od pazurów psa.“

Smierć pod kołami pociągu. Z Wadowic donoszą: Między stacyami Radziszowem a Łeńczem przejechał w tych dniach pociąg osobowy nr. 1120 w klm. 35 nieznaną z nazwiska kobietę w chwili, gdy usiłowała przepędzić przez tor kolejowy krowę. Kobieta zginęła pod kołami pociągu, krowa zaś ocalała.

Ucieczka obłąkanego. Pisma lwowskie donoszą: Z zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie, zbiegł A. Trembecki, liczący lat 30, wysoki, szczupły, o pociągłej twarzy, blondyn. Ubrany był w jasne ubranie i czarny słomkowy kapelusz.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, iż na zgromadzeniu rady nadzorczej pragskiego towarzystwa przemysłu żelaznego (Prager Eisen-Industrie Gesellschaft) w dniu 26 b. m. i czeskiego towarzystwa „Montany“ w dniu 27 b. m. będzie uchwalone złączenie się obu tych towarzystw, które w ten sposób nastąpi, że „Montany“ w zupełności zleje się z „Czeskiem towarzystwem przemysłu żelaznego“, a akcyonaryusze „Montany“ otrzymają za 5 swoich akcyj 3 akcye towarzystwa przemysłu żelaznego.

Obława za robotnikami galicyjskimi. Czytamy w prasie poznańskiej: Z rozporządzenia landrata dra Lenza odbyła się w całym powiecie bytomskim na Górnym Śląsku obława za robotnikami galicyjskimi, którzy poza przez władzę dozwolony czas u różnych przedsiębiorców byli zatrudnieni. Całe tłumy takich robotników wyłowiono i wydalono. Odstawiono ich do Mysłowic.

Tak prusactwo postępuje nie z Hererami, lecz z obywatelami „zaprzyjaźnionego“ mocarstwa (?).

Z kraju hakatyzmu. Wniosek ojca jednego z pobitych dzieci w szkole w Bukowcu o wytoczenie skargi nauczycielowi, prokurator odrzucił, jak donosi „Dzien. Berl.“. Prokurator odrzucenie wniosku „uzasadnił“ w ten sposób, że nauczyciel miał prawo dziecko ukarać i nie przekroczył granic prawem dozwolonych; co zaś do guza, jaki dziecko w wielkości, jak stwierdził poseł dr. Alfred Chłapowski, pół pięści miało na głowie, to nie jest, zdaniem prokuratora, udowodnionem, że nauczyciel naumyślnie dziecko w głowę uderzył, tylko mogło się to stać mimowolnie, gdy się dziecko opierało ukaraniu.

Naturalnie, że ojciec założy zażalenie do nadprokuratora, ewentualnie do sądu nadziemiańskiego.

Z Petersburga donoszą do „Czasu“, iż w tamtejszych kołach dworskich utrzymują, że w Skierniewicach, dokąd car się udaje, ma nastąpić zjazd cara z cesarzem niemieckim.

Niezwykłe powitanie. Redaktor „Graždanina“ książ Meszczerskij, reakcyjny dziwak, notabene pod wrażeniem obecnych klęsk rosyjskich, nagle nawołujący do tolerancyi wobec „inowierców“ i do śmiałego roztrząsania w prasie niedomagań rosyjskich — w sposób osobliwy wita i cieszy się z nominacyi Mirskiego na ministra spraw wewnętrznych.

„Cała ogromna rzesza ludzi porządnych w Rosyi radować się powinna, że w osobie księcia Mirskiego na czoło najtrudniejszego działu rządów przy wieloletniem doświadczeniu administracyjnem wstępuje idealnie p o r z ą d n y człowiek“.

Dalej czytamy, że monarsze i Rosyi w obecnej ciężkiej dobie niezbędny na posterunku ministra spraw wewnętrznych człowiek p o r z ą d n y... Sumienie p o r z ą d n e g o człowieka, jako regulator w stosunkach do cesarza, państwa i społeczeństwa, jest dziś tak potrzebnem, jak słońce w czas niepogody i chłodu. Ono tylko może przezwyciężyć to, co Rosyę gubi, co spaczyło wszystkie funkcye życia: fałsz...

Nie wchodzimy tu w trafność oceny Meszczerskiego, który ni stąd ni zowąd pasuje byłego szefa żandarmów, perekińczyka Mirskiego, na porządnego (pariadocznyj) człowieka, ale zwrócimy uwagę na wnioski, które ów komplement nasuwa. A więc w Rosyi — i zdaniem konserwatywnego redaktora — ministrami bywały dotąd indywidua z pod ciemnej gwiazdy, skoro rzekomo porządnego człowieka, jak wymarzonego białego kruka, z radosnem uczuciem: „nareszcie!“ on wita...

Dziwne sprostowania. Dziwnie krótki wzrok posiada czasem rosyjska agencya telegraficzna: Oto prasa wiedeńska w tych dniach doniosła o zaburzeniach antyżydowskich w Równie na Wołyniu: zdaje się, iż w odpowiedzi na tę wiadomość pospieszyła petersburska agencya rządowa z zaprzeczeniem, podnosząc, że mylnemi są pogłoski o ekscesach antysemickich... w Kownie, gdyż w mieście tem panuje spokój. Tylko przed miesiącem w ogrodzie publicznym odgryziono palec jednemu żydowi. (Dziwna, nawiasem mówiąc, zabawa ogrodowa!).

W każdym razie, jeżeli istotnie zaprzeczenie z Kowna ma być zamydleniem oczu w sprawie ekscesów w Równie, gdzie armia rosyjska w mężnem natarciu na bezbronnych żydów szukała rehabilitacyi po klęskach, doznanych na Wschodzie, to jest to nowy sposób sprostowań tem praktyczniejszy, iż miejscowości o podobnych nazwach, nie braknie oczywiście w państwie rosyjskiem. Wiadomość z Tyraspolu będzie można prostować, cytując Terespol, z Jekatierynosławia-Jekatierynburg itd.

Rachuje się przytem, że czytelnik zagraniczny w parę dni już właściwej nazwy nie pamięta, że można mu podsunąć inną, zbliżoną dźwiękiem, że wreszcie o ile różnicę spostrzeże, gotów ją na karb omyłki drukarskiej położyć...

(g) **Teatr ludowy,** przeszedłszy pod kierunek p. Gabryelskiego, z dniem 15 b. m. rozpoczął sezon. Na początek wystawiono „Karpackich górali“ Korzeniowskiego. Wybór dobry: jest to sztuka bardzo odpowiednia dla scen popularnych.

Z przyjemnością zaznaczam, że debiut nowego kierownictwa wypadł korzystnie. Znać było staranną reżyseryę. Główną rolę wykonał poprawnie p. Lipczyński. Z pozostałych wykonawców na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Stradiotowa: zarówno w grze, jak i charakteryzacyi, była zupełnie dobra.

Nowe, przyzwoite kostyumy i ładnie odświeżona sala też przyczyniły się do podniesienia estetycznej wartości spektaklu.

Na zakończenie — jedna uwaga. Wykonywanie śpiewów chóralnych *unisono* razi.

Znalezione listy przy ulicy Koletek (vide kronika str. 2), po dokładnem ich przerachowaniu, wynoszą 87 sztuk. Niektóre listy z pośpiechu powyjmowane z kopert nie zostały włożone z powrotem, tak, iż okazała się potrzeba uporządkowania całego materyału.

Po uporządkowaniu zostanie zestawionym i ogłoszonym spis, obejmujący adresy wszystkich znalezionych listów i przekazów.

Nagła śmierć. Wczoraj po godzinie 9 wieczór zawezwano pogotowie ratunkowe do domu pod l. 37 przy ulicy Sebastyana, aby udzieliło ratunku nagle zasłabłej młodej kobiecie. Pogotowie nie zastało już owej kobiety przy życiu. Jak stwierdzono, umarła na udar serca. Nazwisko zmarłej nieznane.

Po 40 latach niewoli. Do Krakowa przybył, jak donosi „N. Reforma“, od granicy rosyjskiej o proszonym chlebie Józef Grondek, liczący 63 lat życia, który 41 lat przebył na Syberyi jako zesłaniec. Grondek, rodem z Działoszyc w Królestwie Polskiem, ożenił się, mając lat 19, z dziewczyną z Borzęcina w Galicyi. Po kilku miesiącach małżeństwa, w r. 1863, gdy wybuchło powstanie, Grondek odesłał żonę do Galicyi, a sam zaciągnął się do oddziału Rąbajły. Ranny w bitwie pod Łopatowem, dostał się Grondek do niewoli. Wywieziony na Sybir, odcierpiał 5 lat katorgi, resztę zaś do bieżącego roku, przebył jako zesłaniec w Krasnojarsku w guberni Jenissejskiej. Obecnie stary, złamany, schorowany, korzystając z pozwolenia rządu opuszczenia Syberyi i dostawszy na ten cel małą kwotę, przybył do granicy austryackiej, a stąd piechotą do Krakowa, i tu zgłosił się do dyrekcyi policyi z prośbą o zapomogę na dalszą drogę do Borzęcina, gdzie może znajdzie jeszcze przy życiu swą żonę, którą opuścił przed laty... czterdziestu.

Potocki przed sądem. Z Wiednia donoszą: Wczoraj przed kratkami sądu przysięgłych toczył się tu w dalszym ciągu odroczony poprzednio proces o oszustwo i fałszywe meldowanie się przeciwko hr. Henrykowi Potockiemu. Odroczenie nastąpiło z tej przyczyny, że ojciec oskarżonego, hr. Nikodem Potocki, oświadczył, iż pokryje wszystkie długi syna, oraz szkody przez niego innym osobom wyrządzone. Obecnie oświadczył obrońca oskarżonego, że już się ułożył co do tego z wszystkimi prawie poszkodowanymi. Hr. Henryk Potocki na dotyczące pytanie prokuratora przyznał, że w ostatnim czasie żył tylko z robienia długów — miał atoli nadzieję, iż się bogato ożeni i tem zakończy „całą swoją mizeryę“.

Przysięgli pytanie o oszustwo zaprzeczyli 8 głosami, zaś pytanie o fałszywe meldowanie się potwierdzili 8 głosami. Trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od zarzutu oszustwa, a za fałszywe meldowanie zasądził na 24 godzin aresztu. Zasądzony natychmiast rozpoczął odsiadywanie kary.

Samobójstwo. Z Wiednia donoszą: W jednym z tutejszych zakładów kąpielowych zastrzelił się przybyły ze Stanisławowa rewident kolei państwowych Leon Chwalibogowski.

Samobójca liczył 45 lat. Przyczyną rozpaczliwego kroku były podobno straty materyalne.

Samóbójstwo oficera rosyjskiego. Jeden z dzienników lwowskich donosi, że w lesie pod Lwowem zastrzelił się we czwartek o godz. 2 po południu rosyjski oficer nieznanego nazwiska, liczący około 27 lat, ubrany po cywilnemu. Zostawił list, w którym pisze, że chociaż życie jest piękne, to jednak on musi umierać.

Ucieczka profesora. „Pilzensky Obzor“ donosi z Pragi, że profesor czeskiej akademii handlowej i wydawca czasopisma „Ceska Revue“ dr Jarosław S a l a b a uciekł, pozostawiwszy długów 200.000 K. Są to przeważnie weksle, które zrujnują wielu żyrantów.

Salaba uciekł prawdopodobnie do Ameryki. Wiadomość o ucieczce Salaby, który był osobistością powszechnie znaną, wywarła w Pradze wielkie wrażenie.

Oszustwa wojskowe. Dzienniki angielskie donoszą z Dynaburga (Dzwińska), że wykryto tam całą szajkę oszustów, zajmujących się wydawaniem kart z uwolnieniem od służby wojskowej.

Konkurencya przedsiębiorstw przewozowych spowodowała także towarzystwo „Norddeutscher Lloyd“ do obniżenia dotychczasowej ceny dla wychodźców galicyjskich i rosyjskich, jadących przez Galicyę na 116 K za jazdę z Bremy do Nowego Jorku lub do Baltimore.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Ach to Zakopane“, farsa w 3 aktach Krantza i Neala, przerobił A. Walewski.

Występy gościnne W i n c e n t e g o R a p a c k i e g o:

Sobota 17 b. m.: „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach H. Sudermanna.

Niedziela 18 b. m.: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Wtorek 20 b. m.: „Nasi najserdeczniejsi“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Czwartek 22 b. m.: „Dożywocie“, komedya w 3 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry.

— Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: „Dwór we Władkowicach“ Przybylskiego.

Niedziela po południu: „Karpaccy Górale“. — Wieczór: „Dla świętej ziemi“ Sewera.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 16 września. Admirał Aleksiejew telegrafuje do cara z wczoraj: Otrzymałem od generała-lejtnanta Stössla następujące sprawozdanie z d. 30 z. m. Według doniesień Chińczyków, Japończycy fortyfikują górę Samson i zakładają u jej stóp miny. Budują też silne fortyfikacye koło Portu Artura. W nocy ustawili nowe baterye.

Japończycy wzywają proklamacyami naszych żołnierzy do poddania się. Generał Stössl widzi w tem dowód, iż nieprzyjaciel nie wierzy w powodzenie swej akcyi (?).

Garnizon portu przyjął wiadomość o urodzeniu się następcy tronu z wielkim entuzyazmem. Garnizon widzi w zamianowaniu generał lejtnanta Stössla generalnym adjutantem, a pułkownika Semenowa adjutantem cara, znak carskiej życzliwości dla obrońców twierdzy.

Drugi telegram z dnia 3 września donosi: Nieprzyjaciel otrzymuje posiłki i bombarduje dalej forty i miasto zewnętrzne. Wczoraj wieczorem i w nocy padło około 250 granatów. Japońska eskadra znajduje się w pobliżu twierdzy.

Nagasaki, 16 września. Angielski żaglowiec, prawdopodobnie „Lucia“, najechał koło Portu Artura na minę. Z załogi tylko jedna osoba ocalała. Przypuszczają, że okręt usiłował przerwać blokadę.

Z Kamczatki.

Petersburg, 16 września. (Oficyalnie). Admirał Aleksiejew przesłał carowi telegraficznie sprawozdanie, otrzymane od gubernatora wysp Komandorskich, Rybnickiego, za czas do 28 lipca o zajściach na tych wyspach. Sprawozdanie to nadano w Irkucku telegraficznie 30 sierpnia. Na wyspy przybyli Japończycy z kilku łodziami i uprawiali rybołowstwo, póki ich Rosyanie i tubylcy nie wypędzili.

Dalej donosi Aleksiejew szczegóły o znanych już starciach Japończyków z Rosyanami na Kamczatce i kończy słowami: „Okazuje się, że Kamczatka pozostała wierną swym tradycyom i że mieszkańcy jej chwycili za broń, gotowi przelać krew za wiarę, cara i ojczyznę“.

Nowa armia japońska.

Londyn, 16 września. Jak donoszą z Tokio, minister wojny zawiadomił telegraficznie marszałka Oyamę, że jeszcze w ciągu września wysyła 100.000 ludzi i 252 dział do Mandżuryi.

Z Mukdenu.

Londyn, 16 września. Według wiadomości, pochodzących z Szanghaju, namiestnik Aleksiejew przybył do Mukdenu. Bank rosyjsko-chiński w Mukdenie został zwinięty. Rosyanie zebrali zboże z pól w okolicy Tielingu.

Dymisya Aleksiejewa?

Paryż, 16 września. Jak donosi „Echo de Paris“ z Petersburga, car przyjął dymisyę Aleksiejewa z naczelnego dowództwa wojsk mandżurskich. Natomiast pozostaje Aleksiejew namiestnikiem Mandżuryi i zamieszka w Charbinie.

Zbiegli rekruci.

Odessa, 16 września. Z powołanych rekrutów, 8000 nie stawiło się. Większa ich część zbiegła za granicę.

Na Korei.

Genzan, 16 września. 2000 Rosyan, którzy się znajdowali z 6 działami w Hamheng, uciekło w kierunku północnym, pozostawiwszy wiele ryżu i jęczmienia.

O zwrot Mandżuryi.

Londyn, 16 września. „Morning Post“ dowiaduje się z Szangaju z wczoraj: Rząd chiński zamianował specyalną misyę, aby pertraktować z Japonią i Rosyą o zwrot Chinom Mandżuryi.

Straty rosyjskie.

Tokio, 16 września. (Biuro Reutera). Marszałek Oyama telegrafuje: Pozycye rosyjskie w kierunku Mukdenu są niezmienione. Liczba Rosyan poległych w bitwie liaojańskiej wynosi 3.100 ludzi.

Raporty japońskie.

Londyn, 15 września. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Według sprawozdania generała Nodzu o walkach koło Liaojanu, lewa kolumna japońska dnia 3 września znajdowała się w bardzo krytycznem położeniu. Zaczęło jej brakować amunicyi. Mimo to przystąpiła do szturmu na ufortyfikowane pozycye rosyjskie. Rosyanie strzelali z 50 dział i wyrządzili Japończykom ogromne szkody. Tymczasem przybyła Japończykom z pomocą prawa kolumna. Wykonano rozpaczliwy atak na bagnety, poczem pozycye rosyjskie zdobyto. Prawa kolumna straciła około 3000 ludzi, lewa 800.

Japończycy w Liaojanie.

Londyn, 15 września. Jak donosi Biuro Reutera z Liaojanu z dnia 11 b. m., armia japońska przebywa obecnie w Liaojanie i buduje mosty na rzece Taitse. Wśród zdobytych przedmiotów znajdują się działa, amunicya, wozy, karabiny, płaszcze i inna odzież, oraz zapasy żywności.

Flota bałtycka.

Petersburg, 15 września. Potwierdza się wiadomość, że flota bałtycka zatrzyma się przez pewien czas w Libawie.

Kontrabanda.

Londyn, 16 września. Jak dzienniki donoszą, w Peterhofie odbyła się konferencya pod przewodnictwem cara ze współudziałem hr. Lambsdorffa.

Uchwalono na przyszłość nie uważać za kontrabandę węgla i zapasów żywności, przeznaczonych dla osób prywatnych. Postanowienie to ma być koncesyą na rzecz Anglii.

TELEGRAMY.

Wybór uzupełniający.

Lwów, 15 września. Dziś odbywa się wybór uzupełniający posła na sejm krajowy w miejsce zmarłego posła Romanowicza. Do godziny 1 po południu głosowało w sześciu salach ogółem 2442 wyborców na przeszło 13.000 uprawnionych. Z tego padło na prof. Głąbińskiego 1857, na dra Dylewskiego 585 głosów. Dalszy ciąg wyboru o godzinie 3 po południu.

Lwów, 16 września. Ogółem głosowało na posła do sejmu w miejsce zmarłego Romanowicza 4199 wyborców na 15.000 uprawnionych. Absolutna większość wynosiła 2100 głosów. Prof. Głąbiński otrzymał 3151 głosów, dr Dylewski 1031, reszta głosów rozstrzelona. Wybrany prof. G ł ą b i ń s k i.

Kongres dziennikarski.

Wiedeń, 15 września. Na dzisiejszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu dziennikarskiego uchwalono następny zjazd odbyć w roku 1905 w L e o d y u m. Następnie redaktor Kummer z Pragi imieniem towarzystwa czeskich dziennikarzy, klubu prasy wiedeńskiej, towarzystwa dziennikarzy polskich, polskiego związku literackiego w Wiedniu i syndykatu prasy prowincyonalnej we Wiedniu przedłożył wniosek: Wzywa się prezydyum, aby na następnym zjeździe przedłożyło referat i wnioski, domagające się, aby na podstawie traktatów międzynarodowych nie można było odbierać debitu prasowego pismom w niektórych państwach i wydalać obcych korespondentów.

Konferencya dla zwalczania handlu dziewczętami.

Zurych, 15 września. Członkowie międzynarodowej konferencyi dla zwalczania handlu dziewczętami, której obrady dziś się rozpoczęły, zostali przyjęci oficyalnie przez tutejsze władze. Na konferencyi reprezentowanych jest 14 państw, między temi Niemcy, Austrya, Rosya.

Pościg policyi za anarchistami.

Madryt, 15 września. Policyjne źródła donoszą: Wczoraj po południu w mieszkaniu redaktora anarchistycznego pisma „El Rebell“ aresztowano anarchistę Cezara Floreza, urodzonego na Kubie, który tu przybył z Paryża „z zamiarem (!) wykonania zamachu (!) na pewną bardzo wybitną osobistość polityczną (?)“. Przy rewizyi znaleziono u niego pisma anarchistyczne i naboje dynamitowe (?).

Wybór prezydenta w Stanach Zjednoczonych.

Londyn, 15 września. „Daily Chronicle“ donosi z Nowego Jorku, że w partyi republikańskiej stanu Nowy Jork powstało rozdwojenie, co wyjdzie na korzyść demokratycznego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych Parkera.

Reformy wojskowe w Chinach.

Londyn, 15 września. Z Pekinu donosi biuro Reutera, że Chiny potrzebują koniecznie pieniędzy na przeprowadzenie reformy wojskowej. Dlatego zaś muszą jak najspieszniej zreformować armię, gdyż pragną mieć do rozporządzenia dostateczne siły wojskowe, by zaopatrzyć Mandżuryę w załogę i bronić tej prowincyi, jeżeli Japonia ją zwróci, oraz chcą stać się zdolnemi do stawienia oporu w razie wystąpienia któregoś z mocarstw z propozycyą podziału państwa, co po ukończeniu obecnej wojny uważają za możliwe i co przejmuje dwór i rząd chiński paniczną trwogą.

La Begude, 15 września. Przyjmując merów tutejszego okręgu na posłuchaniu, oświadczył prezydent republiki L o u b e t, że z całą gorliwością ile sił starczy odda się i nadal służbie ojczyzny: spodziewa się jednak, że za 16 miesięcy b ę d z i e m ó g ł się o d d a ć s p o k o j o w i, do którego ma, jak sądzi, zupełne prawo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) odbędzie się w piątek 16 b. m. o godz. 8 po południu poufne zebranie piekarzy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.